

Monika PSZCZÓŁKOWSKA

Wędrujące Piosenki

Nieodłącznymi atrybutami turystyki pieszej są ognisko i piosenka. Te dwa atrybuty potrafią połączyć ludzi różnych zawodów o różnych tytułach naukowych, i w różnym wieku.

Po dniu ciężkiej i męczącej wędrowki z plecakiem dobrze jest odpocząć przy ognisku. Posiłek przygotowany w kociołku na ogniu smakuje zupełnie inaczej od domowego, gotowanego na kuchni. Ognisko to również miejsce spotkań towarzyskich. Trzask palącego się drewna, szelest i ciepło ognia przyciągają turystów jak ćmę do światła. Przy ognisku można poznać nowych wędrowców i „nikt nie pytał skąd się wziął, gdy do ognia się przysiadł, wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch, znużony drogą wędrowiec boży”, a elementem łączącym wszystkich znanych i nieznanych jest piosenka.

Rozwijała się ona bardzo szybko, od czasu kiedy PTK organizowało pierwsze zbiorowe wycieczki. Wtedy bardzo popularne były pieśni patriotyczne z okresu powstań: listopadowego i styczniowego. W miarę upływu lat repertuar powiększał się o nowe: legionowe, partyzanckie i z okresu powstania warszawskiego. Również piosenki skautowskie, harcerskie były chętnie śpiewane. *Płonie ognisko i szumią knieje* albo *Gdzie strumyk płynie z wolna* są najbardziej popularne. Obok pieśni patriotycznych zaczęły być popularne piosenki o lekkiej tematyce nazywane dziś „biesiadnymi” oraz prezentujące folklor miejski.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. nastąpił dynamiczny rozwój piosenki turystycznej. Tematyka jest bardzo różnorodna: opiewająca góry, pory roku, miesiące, wspomnienia z wędrowek i tęsknotę za nią. Powstawały piosenki dla wędrujących po górach lub nizinach. Również uprawiający inne formy turystyki mieli swoje piosenki. Np. kajakarze wiedzieli, że:

*Rzeki to idące drogi
A łodzie – wędrowcy tych dróg
Dwa razy w tej samej wodzie
Nie przejrzy się człowiek ni duch.*

Zima jest porą roku, gdzie piechurzy są mniej aktywni i wspominają miniony sezon:

*Tam gdzie byłam – zielone łąny
Niosły zapach skoszonej trawy
Ponad łąką mgliste tumany
Świt przyniosły łąawy.
Po drogach, bezdrożach, polami i szosą
Wędrować przed siebie gdzie oczy poniosą.*

Kiedy zaczynają topnieć śniegi, wtedy:

*Polami, polami, po miedzach, po miedzach
Po błocku skistym w mgłę i wiatr
Nie za szybko kroki drobiąc
Idzie wiosna.*

A kiedy wiosna w pełni zawita to:

*Na włóczęgę już wyruszyć przysła pora
Las nas woła śpiewem ptaków, szumem drzew
I wołają nas już pola i jeziora
Zeszłoroczny nasz wesóły pomnąc śpiew.*

Wydłużają się kolejki przy kasach biletowych na dworcach kolejowych, zadowoleni piechurzy wsiadają do pociągu i:

*Wreszcie jadę, niech mnie kołysze turkot miarowych kół
Niech zagłuszy miasta rytm, co jeszcze pod skronią drga.
Coraz dalej książek lawina, uczelni ciemny hol
Tu przede mną dzień nowy niesie, zapach wolnego świata.*

Pociąg wiezie w ciekawe rejony Polski, na Suwalszczyznę, Ponidzie, Kaszuby, Roztocze, w góry. Ci, którzy wędrują po górach wiedzą, że:

*Idę w górach cieszyć się życiem
Oddać dłoniom halnego włosy
W szelest liści wstuchać się pragnę
W odlatujących ptaków głosy.*

Zmęczeni pieszą wędrówką z reguły dłuższy odpoczynek robią nad rzeczką, strumykiem, ponieważ „o dobra rzeko, o dobra wodo, wiedziałas, gdzie stopy znużone prowadzić, gdy sił już było brak”. Dzień wędrówki zbliża się do końca. Nocleg może być w stodole, namiocie, schronisku, hawiarskiej kolibie. Ale za nim wszyscy położą się spać to:

*Usiadła już brać rozśpiewana
Dokoła złotego ogniska
Wiatr niesie melodię Hawiarskiej Koliby
Na pola, na lasy, na urwiska.*

Wyposażeniem piechura są plecak, śpiwór, karimata, latarka, kuchenka, paliwo. Lecz najważniejszym elementem w ekwipunku są wygodne buty:

*Te buty, te buty, te buty rajdowe
Nie całkiem podarte i nie całkiem nowe
Na deszcz i śnieg, na słońce i wiatr
W sam raz na rajdowy szlak.*

Piechurzy wędrują w różnych warunkach pogodowych. W słońcu są zakurzone drogi, zakurzony szlak, kiedy pada deszcz, to czasem trzeba zmienić plan wędrówki. Szczególnie w górach w czasie deszczu marsz staje się uciążliwy:

*Rozpadało się na całego
Namioty jak zmokłe kury
I tyle z tego dobrego
Że wreszcie wypłaczą się góry.
Deszcz werbli o płótno napięte
Kołyszą się góry jak łodzie
Bo deszcz dla gór jest świętem
Góry kochają się w wodzie.
Gdy leje nikt po nich nie łązi
Nie rani butami ich stoków
Więc potop górcom się marzy
Lecz nie ma już dzisiaj potopów*

Niezapomniane wrażenia w sercu piechura pozostawia jesienna wędrówka po górach.

*Wrzesień mokry od wrzosów
I czerwony od ognisk
Otula płaszczem góry
Podobne zmierzchem do pochodni.*

A październik...

*z trudem wiąże koniec z końcem
Purpurowa kurteczka nie ukryje biedy
Usiadł sobie w przydrożnej gospodzie
Żółte piwo popija na kredyt.*

Wędrując w jesiennym słońcu można zauważyć:

*Już babie lato snuje się dokoła
Jakby ktoś zgubił srebrnych nici zwój
Już babie lato oplatając zioła
Szyje jesieni kolorowy strój.*

Jesienne dni stają się krótsze i chłodniejsze. Jesienna słońca coraz bardziej dokuczliwa. Następuje powrót z wędrowki do domu, niechętny powrót pomimo, że:

*Buty całkiem przemoczone
Na nic się nie zdadzą komu
Plecak stary, płaszcz dziurawy
Czas powrotu, czas powrotu*

Wykorzystując cytaty z 15 piosenek, zaprezentowałam w dużym skrócie klimat pieszej wędrowki. Autorów słów piosenek turystycznych jest bardzo wielu, zespołów i solistów je wykonujących również. Lecz w środowisku akademickim bardem, który już za życia stał się legendą, był Wojtek Belon, założyciel i lider kultowej już *WOLNEJ GRUPY BUKOWINA*. Od 23 lat nie ma Go fizycznie wśród nas, ale poprzez piosenki, które są śpiewane już przez drugie pokolenie piechurów, On ciągle jest obecny. Prostota jego piosenek powoduje, że słowa i melodie cały czas brzmią w uszach.

W roku 1975, w pięć lat po powstaniu Wolnej Grupy Bukowina, powstał kolejny zespół: *NASZA BASIA KOCHANA*. Zaistniał na sławnej

Giełdzie Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie. Członkowie zespołu sami tworzyli piosenki, lecz stroną literacką zajmował się Jacek Cygan, a muzyką Jerzy Filar. Ta grupa również na trwałe wpisała się w repertuar piosenki turystycznej w środowisku akademickim. Młodzi twórcy doskonale wiedzieli, że pieszce wędrowanie bez piosenki jest ubogie, ponieważ:

*Tutaj drogą w swoją stronę można wreszcie iść
Wtedy chce się żyć, chce się żyć
Tu wolnością wiatr pijany na twych włosach gra
liście nie szczędzą mu wielkich braw.*

Oba wymienione przeze mnie zespoły doczekały się własnych albumów. Najpierw na płytach winylowych, później na kasetach magnetofonowych, aż wreszcie na płytach kompaktowych. Ich kupno graniczy z cudem.

Osobnym rozdziałem w rozwoju studenckiej piosenki turystycznej jest poezja Jerzego Harasymowicza, piewcy Beskidów i Łemkowszczyzny. Jego wiersze posłużyły wielu młodym muzykom za teksty piosenek i są śpiewane po dziś dzień, również przez drugie pokolenie piechurów. Najbardziej znana piosenka to *W lesie listopadowym*.

Pozwolę sobie fragmentem tej piosenki zakończyć artykuł i Czytelnika jeszcze raz zaprowadzić w klimat wędrówki, klimat śpiewanek przy ognisku, a przede wszystkim zaprowadzić do ludzi, którzy ten klimat tworzą:

*Wokół góry, góry, góry
I całe moje życie w górach
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
Niż śpiewak płatny na chórach.
Wokół lasy, lasy, wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy, których kocham wita was
Modrzewia ikona złocista.*